

Wokół lasy, w środku woda, pejzaż jak z sielanki wzięty  
To jest Chańcza, a nad Chańczę pięknych dziewcząt są zastępy  
Opalają się na plaży, wiatr im cudną skórę chłodzi  
Zapatrzyłem się na ciebie, mało nie rozbiłem łodzi  
Jesteś piękna jak żaglowiec, gdy biodrami toń rozpierasz  
Ach jak chciałbym pieścić twą linię zanurzenia

Chyba rzucił jakiś urok, zwodnik amor w wodzie skryty  
Ster wyśliznął mi się z ręki, dryfowałem do kobity  
Twój opięty strój na ciele, kolorowy motyl żagli  
Szkwał gwałtowny je wydyma wypełniając krągłe kształty  
A nad, Chańczę wieje wiatr, żagli zawierucha  
Gdybym wiatrem mógł się stać, też bym cię wydmuchał

Byłaś blisko, więc ruszyłem do słownego abordażu  
Zaprosiłem Cię na łódkę, rzekłem - wyspę ci pokażę  
I płyniemy, burty kant w Twoje ciało już się wrzyna  
Ach jak chciałbym burtą być, kiedy siedzi tam dziewczyna  
I po Chańczy pływać chce, choć już wieczór bliski  
Biedna nie wie o tym, że tutaj nie ma wyspy

A nad Chańczę wieje wiatr, mamy już odciski  
Już płynamy trzeci dzień i szukamy wyspy  
A nad Chańczę wieje wiatr, nic już nie poradzę  
Nie znajdziemy wyspy swej, na brzeg cię wysadzę  
A nad Chańczę wieje wiatr, żagli zawierucha  
Mam miłosnych regat dość, wiatr niech sobie dmucha

## Skan oryginalnego tekstu



Pobierz skan tekstu